Nr. 139. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . . 12 złr.
ćwierćrocznie. 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — ct.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 18. Czerwca 1868. — Marka i Marcelina. (rzym.) — Wysaryona Pr. (grec.)

Redakcya i administracya pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty,

Lwów dnia 17. czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Towarzystwa demokratycznego dało dowód taktownego postępowania, które nieubliżając przyjętym zasadom, nie rzuca obelgi na swych braci inaczej myślących, lecz stara się przeciwnie o ich oświecenie i z wszelką powagą na każdą rzecz zapatruje się ze stanowiska przedmiotowego, bez względów na osobistości.

Dlatego też powzięta rezolucya znalazła uznanie nawet u tych, którzy przeciw niej głosowali, gdyż uważali się oni zobowiązani do tego przez owo głosowanie w Radzie miejskiej. Jeżeli zaś powracamy do wczorajszego posiedzenia, to czynimy to przeważnie z tego powodu, iż wystąpienie jednego z mowców było zbyt żarliwem i niezgadzało się z historyczną prawdą. Niemożemy bowiem w żaden sposób przyznać, aby żydzi w Polsce byli o tyle uciemiężani, jak on to przedstawił. Dzieje stwierdzają nam bowiem, że przeciwnie w Polsce żydzi w owych czasach największą cieszyli się swobodą i wolnością religijną — praw zaś obywatelskich nie mogli mieć, bo nie mieli ich natenczas ani mieszczanie ani włościanie nie tylko w Polsce, lecz i w całej Europie.

Będąc bezwzględnymi wykonawcami równouprawnienia nawet wtenczas, gdy G a z. n a r., podczas wyborów w r. 1865 jątrzyła chrześcian przeciw żydom aż do krwawej niemal bójki — musimy jednak zauważyć, że istotnie żydzi ze swej strony prawie nic niezdziałali, aby się godnymi okazać równouprawnienia. Wszędzie bowiem ludy musiały się dobijać krwawo i z wielkiemi ofiarami praw swych, podczas gdy żydzi przychodzą do nich wskutek nadań rządowych lub ustępstw swych współobywateli. Dlatego przyznając żydom równouprawnienie niemożemy nie wezwać ich do wypełniania obowiązków na nich ciężących.

Słusznie p. D ą b r o w s k i zauważał, że żyd we Węgrzech jest Węgrem i używa tam mowy węgierskiej, aczkolwiek niecieszył się równouprawnieniem, podczas gdy u nas największa część żydów oświeceńszych dotąd była zwolennikiem idei germanizacyjnych. Spodziewamy się przeto, że żydzi nasi otrzymawszy równe prawa staną na równi z nami i co do obowiązków kierować się będą nadal zasadami narodowemi. Tego po nich żądać mamy nieochybne prawo, a wszelkie odstępstwo byłoby zdradą kraju, który ich od 500 lat tak szczerze przyjął w gościnę.

Znaczenie stowarzyszeń demokratycznych w kraju.

✕ W kraju pozbawionym od tylu lat życia politycznego, nie mógł wyrobić się ani zmysł polityczny, ani polityczna dojrzałość, i próżne są pod tym względem wszelkie skargi. Idzie o to, aby korzystając z chwili, złemu nadal zaradzić. To co u nas zwano stronnictwem, opierało się zwykle nie na zasadzie dodatniej, lecz jedynie na uprzedzeniach, fantazyi, lub na interesie osobistym pojedyńczych jednostek. Z upadkiem wielkich fortun kraju, upadły zarazem ogniska, w których szlachta, jedyna długoletnia reprezentantka inteligencyi, ocierała się o światlejszych ludzi; wyjazd za granicę wpajał w nią tylko obce nam wyobrażenia i odwracał od narodowej podstawy. Kółko zewnętrznych stosunków ścieśniało się coraz więcej, a z olbrzymio zwiększającem się zubożeniem kraju ograniczyło się co najwięcej do ciasnych ramek własnego powiatu. Nie lepiej było po miastach. Napływ obcego żywiołu, który dopiero czas mógł zwolna przerobić na narodowy, odosobnienie jednej klasy od drugiej, troska o chleb powszedni, nie dozwalały rozszerzyć poglądu i wpływu poza zakres własnej działalności. W innych prowincyach podzielonego kraju działo się po części nie inaczej; lecz gdy tamże gwałtowne wstrząśnienia, wpływ przeważny ludzi pierwszorzędnych zdolności, lub przemijające polepszenie ekonomicznego położenia nie dozwalało, iżby nieprawidłowy podział społeczeństwa przemienił się w nałóg i gdy jednostki nauczyły się wcześnie korzystać z każdej sposobności, z każdej najdrobniejszej i najwięcej ograniczonej instytucyi, aby się zbliżać wzajemnie i wspierać—nie tak było w Galicyi. Tu ogólna apatya i zwątpienie doprowadziło do ospałości, i wyrobiło ów dziwny partykularyzm, który każdego bezstronnego człowieka uderza, który sprawił, iż każde kółko uważa się niejako nie za cząstkę społeczeństwa, lecz za całość w sobie istniejącą, iż wszystkie interesa krzyżując się nawzajem, doprowadziły nareszcie prowincyę mającą pięć milionów ludności, opierającą się na potędze tradycyi polskiej, do zupełnej politycznej niemocy, i to w chwili najkorzystniejszej, jaka się kiedykolwiek prowincyi polskiej od czasu podziału zdarzyła.

Oczywiście, iż przy takich stosunkach zapanowała wszechwładnie koteryjność, iż większa część przywódców politycznych nie przedstawiała bynajmniej politycznej zasady, lecz jedynie usposobienie pewnego kółka. Jeżeli przewódcom nie zbywało na zdolnościach, jeżeli pragnęli działać, przekonywali się wnet, iż się nie opierają rzeczywiście na niczem, i połączywszy się wspólnością położenia i interesu z innymi luminarzami, wytwarzali w miejsce stronnictwa nową koteryę — nic jak tylko koteryę—która biorąc swoje zbiorowe przywidzenia za kwint-esencyę opinii i interesów ogółu, narzucała się poprostu krajowi, będąc w sprzeczności z jego naturalną polityką i nie czerpiąc sił w poparciu mas. Pomiędzy tymi przywódcami a krajem nie było prawdziwego łącznika. Gorzej było jeszcze, gdy się narodziło tylu wielkich ludzi i zbawców, którym wierzono na kredyt. Zawody były nieuchronne, i ztąd wyrobiło się mylne zdanie, iż w Galicyi nic utworzyć nie można — ponieważ niema ludzi.

Nie—tak źle nie jest, lecz jest mało ludzi, którzyby się wzajemnie znali. Porzucić należy ów nieszczęsny partykularyzm, dzielący całe społeczeństwo na indyjskie kasty. Niech ogół nie żąda, aby kowal był ślusarzem, niech się rozmaite kółka zbliżą do siebie z prawdziwą życzliwością, niech się pozbędą obcych, a osobliwie niemieckich naleciałości, a wnet znajdą się i ludzie i wysokie polityczne zasady, a Galicya zajmie stanowisko, jakie jej ze wszechmiar należy. Lecz żadne wysiłki, chociażby najgenialniejszych ludzi, żadne chociażby najzbawienniejsze teorye, najlepsze instytucye, nie zdołają złemu zaradzić, jeżeli dobrej woli nie będzie. Ludzie stworzeni na to, aby obcować z ludźmi, tylko przez dyskusyę i poznanie się dokładne wyrabiają sobie zasady, zaokrąglają ostre kanty społeczeństwa i wytwarzają silną całość.

Ztąd każda instytucya zbliżająca do siebie pojedyńcze jednostki, ma u nas wielkie znaczenie; ztąd i Towarzystwo demokratyczne ma wielką doniosłość. Lecz aby odpowiedziało zadaniu, aby wpływ dobroczynny wywarło, nie może pozostać jakiemś nowem, w sobie zamkniętem kołem, nie może wytwarzać przy tylu już istniejących koteryach, jednej koteryi więcej. Zadaniem jego: objąć kraj cały, wszystkie istniejące dotąd koterye i kółka, gdyż tym tylko sposobem stworzy nowe pole, na którem mogą wyrobić się ludzie i zasady.

Jak już słusznie podniesiono na pierwszem posiedzeniu Towarzystwa, nazwa: demokratyczne, nie powinna nikogo zrażać. Nie może nosić innej nazwy stowarzyszenie, którego zadaniem poznać się nawzajem, zbliżyć różne warstwy społeczeństwa, zniweczyć uprzedzenia, które odosobnienie wyradzać zwykło, i obliczyć własne siły. Niechaj ci, których nazwa demokratyczna odstrasza, niezapominają, iż szlachta polska niebyła czem innem, jak tylko uorganizowaną demokracyą wojskową, i że tradycya nasza nie zna wyższej godności nad tytuł polskiego szlachcica.

Niższe warstwy społeczeństwa mają wiele do nauczenia się, wyższe zaś mają wielkie obowiązki w obec niższych, i mogą wnet przekonać się na polu wspólnej pracy, iż te klasy niczego innego nie pragną, jak tylko uczestniczyć według sił i możności w wielkiem narodowem dziele społecznego odrodzenia, od którego nasza przyszłość zawisła. Przez zbliżenie się i poznanie wnet się pokaże, iż niejeden okrzyczany demokrata, dlatego tylko zrywa się i rzuca, iż pragnienie czynu nie zwróciło się dotąd na praktyczną drogę, iż dość mu takową wskazać, aby zamienił się w pożytecznego i energicznego pracownika; iż nie jeden okrzyczany ary-

Krasnybor czyli Sztabin, i Karol hr. Brzostowski.

(Ciąg dalszy).

Nazywając wszystkich tych robotników „fabrykantami“, pisze o sobie:

„Zrobiłem się *fabrykantem*, i kiedy dochody z majątku idą na kredytorów, w *przemyśle* szukam sposobu do życia, i to mnie dotąd utrzymuje.“

A inną razą: „Pyszny jestem z tego, że *sam sobie wystarczę*. Gdybym to przekonanie stracił, życieby mi obrzydło. Przestałbym żyć, gdybym nie mógł na moje życie zarobić.“

„Mam siebie za bardzo bogatego, bo fundusz, którym dotąd żyłem, i z którego łożyłem na interesa, ani konfiskacie, ani żadnej stracie nie ulega; jest nierozdzielny odemnie. Bezpieczniejszej hipoteki nikt nie znajdzie.“

Kiedy roku 1831 Brzostowski nie mógł być czynnym w Hucie Sztabińskiej, pracował w arsenale.

„Może panowie raczą odwiedzić magazyn machin rolniczych,“ rzekł do nas pan Franke, starszy majster tejże fabryki.

„I owszem.“

Jak formarnia stoi na poprzek *z tyłu* głównego gmachu fabrycznego, tak magazyn ten drewniany, o piątrze, stał także w dole i na poprzek, ale przed frontem fabryki. Przewodnik okazał nam arfy, drenarkę, sieczkarnię, maszynki do skrobania kartofli, kilka pługów, młynki i inne drobne narzędzia.

Z magazynu zeszliśmy na dół, na trzecie, nierównie rozleglejsze podwórze, aby obejrzeć większe gotowe już wyroby giserni, jako to: sztachety i ogrodzenia z żelaza lanego, i pięć takichże zamówionych nagrobków.

Idąc ku bramie zachodniej, koło mieszkania oficyalisty, zarządzającego fabrykami, spotkaliśmy jednego z dawniejszych mieszkańców dóbr Sztabińskich. W towarzystwie jego zwiedziliśmy tu jeszcze miniaturkę garbarni. Zapytał nas:

„Czyście panowie widzieli popiersie kanclerza Chreptowicza?

„Nie widzieliśmy.“

„A warto je widzieć, choćby tylko jako dowód wdzięczności Brzostowskiego.“

Wróciliśmy się więc do bramy południowej, którąśmy byli przyjechali z Cisowa, i obejrzeliśmy ten skromny pomnik, lany przez samego Brzostowskiego. Stoi on na wzgórzu, tuż pod tylnemi oknami głównego gmachu fabrycznego, i ma napis:

„Joachim Litawor
Chreptowicz
Kanclerz W. X. L.
ur. 1729, z. 1812.“

Zbliżając się po raz drugi do bramy zachodniej, rzekł nasz towarzysz:

„Widzicie tu panowie przy bramie, na prawo, nizki domek, a na lewo ozdobny budynek fabryczny z oknami weneckiemi. Obadwa są dla nas drogiemi pamiątkami: bo pierwszy był za Brzostowskiego k[illegible] szarami aplikantów, których zawsze było kilkun[illegible] i którzy się tu pod dozorem nauczyciela, p. [illegible]

stokrata szczerze pragnie dobra kraju, iż posiada serce oddane dla sprawy, i że dość, aby się wyzwolił z krępujących koteryjnych węzłów, aby się okazał takim, jakim jest rzeczywiście. Przez zbliżenie się i poznanie wyjdą na jaw prawdziwe zdolności, a zniknie wnet wszelka uzurpowana sława i wziętość, która się wylęga w zaułkach osobistych intryg i w stowarzyszeniach wzajemnej admiracyi.

Galicya posiada dziś instytucyę banku wiejskiego i Towarzystwo demokratyczne: stowarzyszenia te są dziś zaledwie w zawiązku, lecz obie mają przed sobą wielką przyszłość; mogą nabrać kolosalnego znaczenia, jeźli znajdą poparcie ludzi dobrej woli, i zostaną odpowiednio rozwinięte. Zaprzeczać może temu tylko oczywiste zaślepienie lub nieudolność. Niechaj Tow. demokratyczne będzie polem do wzajemnego zbliżenia się, a tak już odda znakomitą przysługę. Jeźli zaś panuje obawa, izby nie służyło za narzędzie w rękach intrygantów i niepowołanych wichrzycieli, łatwo temu zaradzić: Towarzystwo demokratyczne jest dla każdego przystępne; tak obce intrygi zniweczyć, jak i własne zasady przeprowadzić może tu każdy, gdyż prawdziwa inteligencya ma tę szczegółową własność, iż wszelkie ciemności rozjaśnia, i nawet przeciwników magnetycznie do siebie przyciąga. Pole otwarte — a kto mniema ubliżać własnej godności szukając na niem środków do przeprowadzenia własnej zasady, ten albo żadnej zasady nie ma, albo świecąc pożyczaną aureolą, obawia się postradać coś z swej sztucznej sławy, lub też milszą mu jego własna koterya i osobiste przywidzenia, aniżeli pomyślność ogółu.

U nas wyraz „demokratyczny“ ma całkiem inne znaczenie jak na Zachodzie, gdyż u nas niema w rozmaitych warstwach społeczeństwa oświeceńszego rzeczywistej różnicy co do politycznych celów. Wszędzie tkwi jedna myśl polska i jeden cel, lecz natomiast panuje dziwny zamęt co do pojęcia o obowiązkach rozmaitych klas i o ich wzajemnem działaniu.

Niemamy przeto żadnego powodu naśladować demokracyę zachodnią, lub „Vereiny“ niemieckie demokratyczne, które stały się polem popisów najskrajniejszych utopij socyalnych.

Nasze stowarzyszenia mają inny cel, i powinny rozwijać się o własnych siłach, na własnej narodowej podstawie. Hasłem ich: zbliżenie się wzajemne i zgoda wszystkich stanów, celem: odpowiedni podział pracy, i nadanie jej jednolitego i płodnego kierunku.

Korespondencye.

Wiedeń 15. czerwca 1868.

⨯ Wypadki nad dolnym Dunajem przybierają charakter mniej groźny, aniżeli przypuszczano; natomiast nie ulega już żadnej wątpliwości, iż zabójstwo ks. Michała serbskiego nastąpiło z politycznych pobudek. Urzędowa gazeta belgradzka oskarża wyraźnie ks. Aleksandra Kara-Dżiordżewicza i ogłasza naprzód następcą młodego dwunastoletniego księcia Obrenowicza. Gdy i rząd tymczasowy stanowczo się za tą kandydaturą oświadczył, i usilnie się o to stara, aby wojsko a zwłaszcza milicye na swą stronę przeciągnąć, przeto wybór skupczyny zwołany na dzień 4. lipca będzie czczą formalnością a swobodny wybór księcia przez naród serbski illuzyą. Że nowy książe jest małoletni, przeto lat kilka zastępować będzie jego osobę rejencya, i otwiera się obszerne pole dla miejscowych ambicyj i intryg. Mocarstwa opiekuńcze postanowiły oczekiwać dalszych wypadków, nie mieszając się w niczem do wewnętrznych spraw serbskich. Zyska na tem tylko Rosya, która przez swych jawnych lub tajnych ajentów przeważnie panuje w Belgradzie, i która w razie rejencyi popierając ambitnych przewódców, a usuwając nieprzychylnych, zapewnia sobie na lat kilka najzupełniejszą przewagę w Serbii. Zresztą tak ks. Kara-Dżiordżewicz oskarżony o zabicie ks. Michała, jak i teraźniejsi członkowie rządu tymczasowego należą do zdeklarowanych stronników Rosyi. Zadziwia, iż dotąd nic nie słychać ani o kandydaturze, ani o wmieszaniu się do rządów byłego ministra Garaszanina, który ma przynajmniej tę zasługę, iż nigdy nie był ślepem narzędziem intryg rosyjskich. Widać ztąd, iż obecnie przy przewadze stronników Rosyi, nie ma dla Garaszanina miejsca odpowiedniego w Belgradzie. Polityey wiedeńscy cieszą się niezmiernie w niewinności swego serca, iż w Serbii panuje spokojność i porządek, ale w Peszcie, gdzie daleko jaśniej i głębiej pojmują rzeczy, nikt sobie groźnych możebnych następstw, różową nadzieją nie ubarwia. Dla ministerstwa węgierskiego było daleko łatwiejszem zadaniem zawiązać przyjaźne stosunki z sąsiednim księciem, co się też w ostatnich czasach po części powiodło, aniżeli z kilkoma naczelnikami stronnictw, zależącymi ostatecznie od moskiewskich rubli. W nieuchronnej walce Austryi z Rosyą, o której nikt w Węgrzech nie wątpi, może Serbia, będąc narzędziem rosyjskiem, odegrać nader ważną rolę i sparaliżować całą akcyę węgierską na zewnątrz. Okalając Austryę ze wszech stron żelaznym łańcuchem nieprzyjaźnych żywiołów, podżegając wewnętrzny rozkład jej składowych części, chce Moskwa w danej chwili ubezwładnić całkiem siły Austryi i zyskać wolne pole na Wschodzie, a nawet jeżeli się to uda, zarazem i samą Austryę zadławić. Widzi to jasno cały świat, z wyjątkiem liberalnych polityków wiedeńskich, którzy mają daleko świetniejszy cel i zadanie: zapewnić sobie quibuscunque viis w krajach nieniemieckich, hegemonię niemiecką.

Natomiast dymisya ministerstwa Bratiano w Bukareszcie przybiera coraz to więcej pozór ukartowanej komedyi. Izba niższa dała 69 głosami przeciw 20 wotum zaufania ministerstwu, zganiła postępowanie senatu; i ponownie Bratiano et consortes pozostają nadal przy władzy. Można to było z góry przewidzieć. Pan Bratiano nie należy do rzędu sumiennych polityków, którzy się troszczą o opinię. Ustąpi dopiero wtedy, gdy zostanie wypędzony siłą, a posada nazbyt korzystna, aby ją miał dla błahego niezadowolenia kraju porzucać. Obłowiwszy się dobrze, pójdzie za przykładem poprzedników, i pozostanie mu zawsze pociecha, że będzie prowadził świetne i wolne od trosk o chleb powszedni życie w Hietzing pod Wiedniem lub w którymkolwiek z pałaców na polach elizejskich w Paryżu. Była chwila, gdzie jego pupil ks. Karol rumuński na prawdę myślał o serbskiej sukcesyi. Co za piękna sposobność iść o krok naprzód w urzeczywistnieniu planów wielkiego Dacko-Rumuńskiego carstwa! Widać jednakże, iż inne carstwo — było całkiem przeciwnego zdania, i że wcale nie pragnie, aby ks. Karol stał się przy pomocy p. Bismarka z królika prawdziwym królem. Zresztą i sympatye Serbów do Rumunów są dość pomierne i państwo złożone z takich żywiołów przypominałoby zbyt mocno wóz zaprzężony nieujeżdżonym koniem i powolnym wołem. Te wszystkie względy razem wzięte sprawiły, iż płód ambicyi ks. Karola został zdławiony, zanim się jawnie ukazał światu.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Wydział finansowy Izby panów ukończył swe obrady nad projektami finansowemi, i poleca je Izbie do przyjęcia, zgodnie z uchwałami Izby poselskiej, t. j. odrzucenie podatku majątkowego, przyjęcie opodatkowania kuponów 20 procentami, sprzedaż dóbr państwowych, opodatkowanie wygranych loteryjnych, dalej przyjęcie bieżącego długu w kwocie 25 milionów i nakoniec zatwierdzenie ustawy finansowej na rok 1868.

Dnia 14. b. m. przejeżdżać miał serbski minister finansów, p. Risticz, przez Wiedeń; udaje się on do Paryża w celu przywiezienia z tamtąd młodego Milana Obrenowicza do Belgradu.

„Narodni Listy“ powiadają o rozmowie ks. Napoleona z przywódzcami czeskimi, iż księciu lepiej znanemi były stosunki czeskie, jak może obecnie znane są dworowi wiedeńskiemu. Dowiedziawszy się o licznych procesach dzienników czeskich, wykrzyknąć miał książe: „okropnie!“

Uzupełniając wczorajsze nasze doniesienia o demonstracyach w Pradze, dodać możemy jeszcze to, iż przebywający tamże Niemcy wiedeńscy, którzy właśnie w tę porę powracali z jakiejś wycieczki, przywitani zostali przy tej sposobności gradem kamieni od zgromadzonej ludności czeskiej. — Dnia zaś tego samego udało się liczne grono studentów czeskich do Emaus (nazwa dwóch kościołów na przedmieściu prazkiem) w celu odwiedzenia tamże pomnika postawionego na pamiątkę dni czerwcowych z 1848 roku, i śpiewając pieśni narodowe, uwieńczyli pomnik ów wieńcami. Poczem udali się wszyscy do klasztoru księży Jezuitów i tam po trzykroć wykrzyknęli burzliwie: *Pereat!*

W kołach urzędowych i politycznych peszteńskich niepospolite wrażenie zrobiła ostatnia katastrofa serbska i nader żywo zajmuje dziś wszystkie umysły. Codziennie toczą się w ministerstwie obrady nad tą sprawą, a właściwym celem narad tych jest wyszukanie najodpowiedniejszych środków do powstrzymania burzy, jaka w razie prawdopodobnego wybuchu w Serbii przelałaby się oczywiście najpierw na kraje korony węgierskiej. Nie należy zapominać bowiem, iż jedna część Serbii przyłączoną jest dzisiaj do korony węgierskiej, a tak węgierscy jak i wolni Serbowie oddawna już dążą do połączenia się w całość.

Francya. Cesarz Napoleon przybędzie do obozu pod Chalons dnia 26. b. m. i zabawi tam dwa dni. Organizacya gwardyi narodowej ruchomej rozpoczęła już się w departamentach wschodnich. Każdy departament wystawił w przecięciu trzy do pięciu bataljonów. W jedynastu departamentach wschodnich jest wystawionych 42 batalionów gwardyi ruchomej z 44 kompaniami artyleryi, co liczebnie wynosi 82.320, a w istocie 48.700 ludzi. Wkrótce będzie miała Francya 350.000 gwardyi narodowej ruchomej pod bronią.

Z rozkazu ministerstwa wojny dano wszystkim pułkom kirysyerskim nowe, mocniejsze kirysy. Kosztowały one po 100 franków sztuka, a teraz postanowiono je sprzedać po 25 franków. Nowe kosztować będę po 125 franków sztuka. Słychać, że rząd brazylijski zamierza zakupić stare.

Podczas obrad nad drogami departamentowemi oświadczył się Jules Simon bardzo stanowczo przeciw przymusowemu użyciu ludności wiejskiej do robót około tychże dróg. Uważa on to jako wznowienie pańszczyzny, powołując się na zdanie wielkiego ekonomisty Turgota. Ciężar ten jest nadto jeszcze bardzo niesprawiedliwie rozłożony, gdyż za dzień jeden, który ubogi wieśniak musi odrobić, płaci większy posiadacz tylko jednego franka wykupu. Jest to zatem, woła obrońca ludu, krzyczące niesprawiedliwy rozdział, zarówno potępienia godny wobec zasad ludzkości, jak i zdrowej ekonomii politycznej.

---

dzielewskiego uczyli; a w drugim była mała parowa machina o sile sześciu koni, pierwsza którą Brzostowski przy pomocy dwóch Anglików zbudował. Zastósowano ją tu do tartaka i młynu, ale była do nich za słabą.“

„Gdzież się podziała?“ zapytałem.

— „Widzieliście panowie w pierwszem podwórzu, naprzeciw popiersia Chreptowicza ową tłuczkarnię, gdzie jakby w kafarze ogromna kula żelazna na sznurach wisi, i spadając tłucze kawały żelaza?“

„Widzieliśmy.“

— „Tam, gdy zapewne zabrakło surowcu do giserni, rozbito nie dawno ową machinę parową na kawałki.“

Wyszliśmy z bramy zachodniej aleją i zaraz ujrzeliśmy rodzaj rynku z szesnastu domków złożonego.

Jak w miastach średniowiecznych stał zwykle na środku ratusz gotycki, czarny i ponury, tak tu, pośrodku, czerni się okopcona, i (z umysłu) z dziurawym dachem huta szklanna, drewniana, obszerna, z różnemi przystawkami. A jak zwykle obok ratusza poustawiane były szeregi bud kramarskich, tak tu przy hucie stały, a po części jeszcze stoją szeregiem sążnie drzewa, na ogień skazane.

Kiedyśmy pierwszy raz zwiedzali Hutę Sztabińską, huta szklanna była wygasła i pusta. Później, kiedy znowu do niej zaglądałem, wrzało już to piekło dzień i noc. Kilku ludzi, w olbrzymich kapeluszach stało przy tym ogniu, i maczając swe kije w masę roztopioną, formowało z niej w mgnieniu oka na tymże kiju, ordynaryjne butelki, porteróvki, cylindry szyb do okien, i lampy, a dziatwa, w koszuli i boso, odbierając ulane naczynia na inne kije z małemi obręczami, biegła z niemi do bliskiego kilobu, składała je tam, i jeszcze prędzej wracała.

Drewniany magazyn szkła, obok huty stojący, zawierał prawie same tylko szkło zwyczajne: szyby, kieliszki, szklanki, butelki i flasze. Oryginalne są kałamarze w tamtych stronach używane. Mają kształt kieliszka, którego podstawa (jak u lichtarza) do góry zagięta. W kieliszek leje się atrament, a podstawa napełniona piaskiem, służy zaraz za piaseczniczkę.

Zwiedziliśmy mieszkania rzemieślników: starszego majstra narzędzi rolniczych Frankego, tokarza Drosla, stolarza Pawłowskiego, ślusarza Laudyńskiego, kotlarza Wasilewskiego. Niektórzy z rzemieślników są wyznania ewangelickiego. Na wielu widoczne lepsze wykształcenie. Domy drewniane nie są ich własnością, ogródki nader szczupłe, pól nie mają, a więc przez chylenie się fabryk, które jak huta szklanna i giserina, coraz rzadziej są czynne, ludzie ci w nader smutne popadli położenie. Cała ludność Huty Sztabińskiej wynosi osób 224. Hutnicy, których widziałem w karczmie (bo trudno, żeby pracując przy takim ogniu, nie używali trunku), byli pochodzenia niemieckiego, i przedstawiali obraz wielkiego niedostatku. Sama też karczma miała dach tak dziurawy, iż z deszczu, który właśnie padał, woda lała się przez powałę do izby.

(D. c. n.)

Włochy. Włoskie stronnictwo ruchu wytężonem okiem dopatruje zamiarów cesarza Napoleona, snując z domysłów pod tym względem nadzieje powodzenia dla swych planów. Czy Francya zawikła się i kiedy w wielką wojnę, jest to pytanie, od którego powodzenie to zawisło. Zdaniem tego stronnictwa wojna nastąpi w tym roku we wrześniu lub październiku. Cesarz Napoleon dlatego umacnia stanowisko swe na ziemi papiezkiej, aby tym naciskiem zmusić rząd włoski do zerwania sojuszu z Prusami. Jeśli by to nie wystarczyło, podburzył by cesarz Napoleon żywioły wsteczne w Neapolitańskiem, aby zatrudnić Włochy wewnątrz u siebie. Potajemne agitacye toczą się już w tym duchu ze stronnikami Burbonów. Wszelako stronnictwo ruchu mniema, iż wszystkie te zabiegi Napoleońskie nie powiodą się, gdyż albo Napoleon będzie musiał okupić neutralność Włoch ustąpieniem z państwa papiezkiego, albo w razie wojny Francyi z Prusami, rząd włoski skorzysta ze sposobności i siłą oręża wyprze Francuzów z ziemi włoskiej. Francuzi jednak śmieją się się z takich nadziei; są bowiem przekonani, że jeden Francuz zbije dziesięciu, a co najmniej czterech Włochów. Przekonanie, że Francya gotuje się do wojny, pomimo nieustannych zapewnień pokojowych, panuje nietylko we Włoszech, ale przekonanie to chowa niemniej rząd angielski, spoglądający także bacznem okiem na uzbrojenia we Francyi, Spieszne zaopatrzenie całej armii w broń Chassépotową z niezmiernym kosztem, odbywające się w całym kraju ćwiczenia obozowe, tworzenie gwardyi ruchomej, wszystko to są oznaki usprawiedliwiające podejrzenia o skrytych wojennych zamiarach Napoleońskich. Czy marszałek Niel pozostanie w gabinecie, lub czy się chwilowo usunie, to w gruncie rzeczy nie zmienia, albowiem świat przyzwyczaił się już do podobnych, pozornie pokojowych sztuczek, jak n. p. zmiana ministra w duchu pokojowym tuż przed rozpoczęciem wojny.

Czyli jednak nie braknie cesarzowi Napoleonowi na energii do rzucenia się w śmiałe przedsięwzięcia wzniecenia burzy w całej Europie, przy jego obecnym stanie zdrowia, przy coraz większym ubytku sił, o którym ciągle donoszą, to najgłówniejsze pytanie, o które może się rozbiją wszystkie przewidzenia i nadzieje wojny. Ostatni napad reumatyczny w Fontainebleau, połączony z omdleniem miał być tak silny, jak nigdy jeszcze. Parka losu przecina częstokroć niespodziewanie zamiary człowiecze. Niepewne więc są stawiane horoskopy. Na wszelki sposób program wojenny napoleoński przedstawia się w następującej kombinacyi: Zapewnić sobie neutralność Włoch, jeżeli nie powiedzie się w żaden sposób pozyskać ich spółdziałania. Zapewnić sobie neutralność Niemiec południowych, uzyskawszy dostateczną rękojmię. Austrya, Turcya i księstwa Naddunajskie musiałyby trzymać w szachu Rosyę, która byłaby niezawodnie w przymierzu z Prusami. Wreszcie podburzyć Hanowerczyków, i podcas gdy flota francuzka ukazałaby się na wybrzeżach Niemieckich, armia lądowa maszerowałaby na Ren. Tylko w takiej kombinacyi może Francya liczyć na powodzenie swego oręża w przyszłej wojnie.

Wschód. W sprawie ostatnich wypadków serbskich nie mamy dziś wcale nowszych jakich doniesień, ani też jakichkolwiek ważniejszych uzupełniających wiadomości. Dzienniki niemieckie przeżuwają tylko dawniejsze telegramy i doniesienia—i ciągle jeszcze stawiają swe najrozmaitsze kombinacye i domysły. Zawsze jednak widzimy już dzisiaj niejaką zmianę w dotychczasowych ich argumentach, dzisiaj bowiem nie występują już one tak apodyktycznie w twierdzeniach swoich i o wiele spuściły z tonu. Tak kiedy np. utrzymywały one dotąd i w takim samym duchu i telegramami donosić sobie kazały, jakoby już faktem było dokonanym, że Kara-Dżiordżewicz jest głównym czynnikiem zamachu na księcia Michała—dzisiaj zmodyfikowały już owo swe twierdzenie i donosić sobie tylko każą: „że pośredni współudział Kara-Dżiordżewicza w morderstwie staje się czem raz więcej p r a w d o p o d o b n i e j s z y m;“ podobnież i o kandydaturze Milana nie przemawiają już z taką pewnością, a tylko uważają ją za najprawdopodobniejszą. Tak samo i w doniesieniu, jakoby księżna wdowa Julia miała też wziąść udział w tymczasowych rządach w razie mianowania Milana następcą tronu, nie widzą dzienniki niemieckie już tyle prawdopodobieństwa i uważają je więcej za życzenie ze strony węgierskiej i austryackiej; księżna bowiem, jak wiadomo, jest z domu Hunyady, Węgierka, zatem osobistość taka w składzie rządu serbskiego wielceby pożądaną i korzystną była dla interesów austryackich. — Koniec końcem, na pewne naprzód kombinować w tej sprawie obecnie jeszcze nie można, pomimo że mocarstwa obce jak najwyraźniej w tej mierze wypowiedziały swe życzenia—ale tylko życzenia. Anglia bowiem, Francya i Austrya postanowić miały w tej mierze pozostawić zupełną swobodę Serbii, Turcya również, pomimo że miałaby nawet prawo do tego, nie myśli się także zbyt wiele wdawać w tę sprawę, a nawet Rosya do dziś dnia zachowuje w tej mierze milczenie, co jej jednak wcale nie przeszkadza nurtować potajemnie. W każdym jednak wypadku, nawet w razie wyboru Milana—czemuby się zresztą i Rosya nie przeciwiła, jeśliby tylko w składzie rządów tymczasowych miała kilku swych zwolenników — na utrzymanie spokoju w Serbii nie wiele liczyć możemy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Idea monarsza coraz więcej upada, a wielka liczba zdetronizowanych monarchów i takich, którzy się tego spodziewają, coraz bardziej uszczupla ich powagę. I tak obejmuje ks. koburgski osobiście dyrekcyę swego teatru, co dotąd jak wiadomo, niebyło połączone z funkcyami panujących osób.

* Wypadek. Przed kilkoma dniami zdarzyło nam się zdybać nosze, niesione przez 4 parobków z pod św. Jura, na których, jak nam powiedziano, przeprowadzano ciało niewiasty, należącej do pewnego Stowarzyszenia, która z niewiadomych powodów miała się obwiesić.

* Z Warszawy. Jarmark wełniany, wyścigi konne, wystawa owiec — wszystko to przypada na ten tydzień. Dawniej było to wszystko powodem do bardzo licznych zjazdów, podczas gdy obecnie przeniesiono targ wełniany więc i przeważna część mniej zamożnych obywateli sprzedaje wełnę w domu. Natomiast wystawa owiec przyjęta została przez hodowników z największem zadowoleniem.

Wystawa ta otwartą została wczoraj w południe przez osobny komitet pod prezydencyą Józefa hr. Zamojskiego; aktowi otwarcia towarzyszyli sędziowie wystawy i zebrana publiczność. Wprawdzie wystawa pomieniona pod względem ilości dostarczonych okazów nie imponuje wielkością, a to z powodu, że wiadomość o niej, jak się tłómaczą niektórzy obywatele, późno zaczęła rozchodzić się po kraju, kiedy mycie i strzyża już w wielu miejscowościach były rozpoczęte; nader jest jednak ważną w swych skutkach, jako pierwszy zawiązek instytucyi, rokującej niewątpliwe nadzieje wzrostu następnych wystaw tego rodzaju; a nawet, o ile słyszeliśmy, jest zamiarem, aby jeszcze w roku bieżącym w jesieni przy wystawie rolniczo-przemysłowej w Warszawie, wystawa owczarstwa powtórzoną była.

Na tegoroczny popis dostarczyli z owczarń swoich: Władysław Łabęcki z Okięcia pow. warszawski 4 tryki rasy negretti czystej krwi Hostyckiej; — Roman Mielecki z dóbr Szydłowca pow. łodziński 4 barany rasy krzyżowanej elektoralnej i negretti: — Stanisław Skrotkowski z Gawartowej woli pow, grodyski 16 matek takiejże mięszanej rasy; — Jan Noskowski z Raciborza pow. grojecki 3 tryki negretti; — Gustaw Mejzner z dóbr Borówek pow. łowicki 6 tryków, 6 matek i 6 jagniąt; — Wilhelm Time zarządzający folwarkiem Instytutu politechnicznego w Końskiej Woli 3 tryki rasy elektoralno-negretti.

Oprócz tryków i matek wystawione są także bardzo piękne okazy doskonale wymytej wełny a mianowicie z owczarni Stanisława hr- Potulickiego z Obór z pod Warszawy, która od lat wielu stale się odznacza przewybornem myciem i poprawnością rasy elektoralnej; — z owczarni dóbr Nieznanowice pow. włoszczewski Marcelego Gotier; — z owczarni dóbr Strzeszkowicze pow. lubelski Antoniego Brzezińskiego; — wreszcie Wilhelm Repan właściciel dóbr Petryki pow. kaliski złożył na popis 6 run wełny z owiec rozmaitą metodą mytych, przedstawiając okazy swe w tym samym sposobie, jakto uczynił w roku zeszłym na powszechnej wystawie paryzkiej.

O ile z wystawy sądzić można, owczarstwu krajowemu zapewnić można wielki wzrost, pomyślną przyszłość i przewagę w tym względzie nad krajami ościennemi.

Równe prawie zajęcie wywołują wyścigi konne. Wyścigi zgromadzają tłumy widzów, należących do wszystkich warstw społeczeństwa. Niewdajemy się w szczegółowe opisanie. Powiemy tylko ogólnie, że jak w dwóch pierwszych dniach tak i w trzecim, wczorajszym, głównym tryumfatorem na tegorocznych wyścigach była spółka pp. Grabowskiego i Rzewuskiego, których konie wygrały wszystkie ważniejsze nagrody, a których wichronogi Foscari i niedoścignione: Somnambula i Odetta, wczoraj również utrzymały zdobytą już sławę. Dodamy, że jeden z koni tej spółki, „Courant d'air“ wczoraj na wyścigu sprzedany został do Petersburga.

W ogóle tegoroczne wyścigi powiodły się bardzo, dzięki przepysznej pogodzie, a umiejętne i trafne rozporządzenie omnibusami, ułatwiło publiczności niekosztowną aż do miejsca przeprawę.

Prócz jarmarku wełnianego i wystawy owiec, prócz wyścigów, mieliśmy wystawę obrazów niedawno zmarłego malarza Simlera w pałacu hr. Maurycowstwa Potockich, podczas gdy równocześnie w amfiteatrze Łazienkowskim dano letnie widowisko.

Było to coś uroczego prawdziwie — widzieć cały obszerny, bo mieszczący przeszło 1.200 osób amfiteatr, napełniony widzami! Wyższe kończyny tej pięknej, półkolistej budowy, przystrojone w posągi, otoczone były bogatemi w liście konarami olbrzymich topól nadwiślańskich, z któremi, jakby się łączył błękit czystego, skrzącego gwiazdami horyzontu. Jeżeli jednak widok publiczności był świetnym, to aspekt sceny, rzuconej na wyspie, otoczonej wodą i rozłożystemi drzewami, czarujące sprawiał wrażenie! Doprawdy, słuchając dźwięków orkiestry i gwaru osób spacerujących przed pałacem, których różnobarwne a strojne grupy posuwały się widocznie — można było i bez widowiska nawet przepatrzeć godziny całe na ten obraz uroczy!

Pierwsze przedstawienie w Łazienkach doznało zupełnego przyjęcia a dyrekcya, również jak i publiczność były zupełnie zadowolone; gdyż każdy woli być pod gołem niebem, i używać swieżego powietrza jak pocić się w zamkniętem miejscu.

Zaproszenie.

Rada lwowska oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ma zaszczyt zaprosić Szanownych pp. członków na walne zebranie tegoż oddziału, które się odbędzie w piątek dnia 26. czerwca b. r. o godzinie 5 po południu we Lwowie, w sali na strzelnicy miejskiej.

Porządek czynności tego walnego zebrania jest następujący:

1. Sprawozdanie przewodniczącego o czynnościach, załatwionych przez Radę oddziału od czasu ostatniego walnego zebrania;

2. wybór dwóch delegatów na ogólne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, w dniu 30. czerwca i następnych dniach lipca b. r. odbyć się mające; oraz udzielenie im stosownej instrukcyi;

3. wybór nowych członków oddziału;

4. dalszy ciąg obrad nad przedmiotami, niezałatwionemi na poprzedniem walnem zebraniu w dniu 6. kwietnia b. r. (punkt 4, 5, 6, 7 itd. ówczesnego porządku czynności).

Lwów 12. czerwca 1868 r.

Jan Załuski,
przewodniczący Rady lwow. oddziału.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 15. czerwca. Projekt do ustawy o drogach departamentowych przyjęto na posiedzeniu Ciała prawodawczego jednogłośnie, projekt zaś co do kolei żelaznej liońskiej 190 głosami przeciw 9. Jutro obrady nad pożyczką suezką.

Kolonia 16. czerwca. Do „Gazety Kol.“ donoszą z Berlina, że hr. Bismark odjechał dziś do Pomorza. Sprawa Szlezwiku północnego zawieszoną jest do maja; obce mocarstwa unikają udzielenia swej rady. — Z Paryża zaś donoszą do „Gaz- Kol.“, jakoby książe Napoleon udzielił panu Moustier ważne wiedeńskie i konstantynopolskie telegramy. W Paryżu przypisują przyczynę śmierci ks. Michała stronnictwu Kara-Dżiordżewicza, wątpią jednakże o jakiemkolwiek zawikłaniu się ks. Aleksandra w rzeczywiste sprzysiężenie.

Belgrad 15. czerwca. Księżna Julia wdowa po ks. Michale wystosowała następujący list pożegnawczy do narodu: „Zanim odjadę, czuję się obowiązaną złożyć tu najszczersze dzięki zasmuconemu narodowi, który dziś wraz ze mną nie tylko swego księcia, ale oraz i patryotę wielkiego złożył do grobu. Wasze współczucie trwa jeszcze i nadal i przynosi wam cześć; tylko dusze szlachetne mogą być wdzięcznemi. Ja żegnam was, ale myśli moje pozostaną przy was. Gorącemi modłami mojemi będzie odtąd: „Oby Bóg zachował Serbię w szczęściu i spełnić raczył życzenia zawcześnie zmarłego księcia!“

Bukareszt 15. czerwca. Ministerstwo cofnęło swoją dymisyę. Wskutek rozporządzenia książęcego rozwiązano senat i zarządzono nowe wybory w tej mierze. Senat i Izba deputowanych zwołane będą znowu w 40 dniach, tymczasem jednak Izba deputowanych przedłuży swe obrady do 22. czerwca.

Nowy Jork 4. czerwca. Przy wyborach w Oregon odnieśli demokraci zwycięztwo. Proces Davis'a odroczono do października. Przy wybuchłej w Waszyngtonie bójce pomiędzy Negrami a demokratami, zabito jednego białego.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 17. Czerwca 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	203	—	204	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	177	75	179	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr.	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	76	85	77	15
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	20	73	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	75	88	25
Obligi indemnizacyjne galic.	65	70	66	15
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	60	100	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	-
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	75	50	76	25
„ „ „ 11. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	50	5	54
Dukat cesarski	5	52	5	56
Napoleond'or	9	21	9	27
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	82
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperyał rosyjski	9	42	9	50
Srebro	113	50	114	50

— Koniczyna korzec 180 f. netto 27.25.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 17. Czerwca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	57	40
„ z procent. z maja i listopada	58	90
5% Pożyczka narodowa	63	15
Losy pożyczki z roku 1860	84	20.
Akcye banku wiedeńskiego	709	—
„ „ kredytowego	190	80
Londyn 10 funtów szterlingów	116	5
Srebro	113	65
Dukat pojedynczy	5	53

Gospodarstwo i handel.

— Gospodarstwo nabiałowe na większą skalę kwitnie szczególnie w Holsztynie i Szlezwiku. Krowy Holsztyńskie chodzą po pastwiskach od kiedy i pokąd mogą. Rośliny na tych pastwiskach są pożywne, ale masło z nich, szczególniej pokąd rośliny na nich jeszcze młode nie tak dobre jak z ścierni z których bywa i najlepsze i najsmaczniejsze. W zimie dają krowom słomę owsianą, siano lub równoznaczący surogat tegoż, szrót (osypką) żytny i otręby pszenne.

— Mleko zwożą z pastwiska do mleczarni w naczyniach drewnianych, a to pozawieszanych na wozach umyślnie do tego posporządzanych. W mleczarni jest obszerne miejsce tuż od wchodu, w którem znajduje się kadź do robienia sera i próbki tegóż, dalej kocioł parowy i mała parowa maszyna o sile 2 koni, nakoniec maślnica. W tej izbie są jeszcze ogniska kuchenne dla czeladzi z papińskiemi garnkami, są i urządzenia do gotowania zapomocą pary. Z dopiero w opisanej izby wchodzi się do mieszkania przełożonej mleczarni, a innemi drzwiami do sieni prowadzącej do letuiej piwnicy. Po obu stronach sieni są miejsca jako: dla wygniatania masła, na skład dla dojrzewającyeh i dojrzałych serów, dalej na skład dla masła w beczkach (kadziach) i oraz przechowek dla śmietany, pokąd ta nie pójdzie do maślnicy. Miejsce to jest oraz sklepem zimowym dla mleka i może być ogrzewanem parą. Sklep letni dla mleka zanurza się do połowy w ziemi i ma podłogę z cegieł jak wszystkie już opisane izby.

— Mleko przywiezione z pastwiska idzie prosto do saganów bez żadnego ochładzania sztucznego.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16. Czerwca.

PP. Brzozowski F. radca namistn. z Wiednia, hr. Baworowski W. z Koltowa, hr. Przeździecki M. z Rosyi, br. Branicki S. z Zaleszczyk, Noel de Lesser z Żółkwi, Łączyński St. z Batiatycz, Ostaszewski S. z Rakowic, Runge J. z Jankowic, Urbański R. z Dobrosina, Hippman K. z Trześni, Younga B. z Prusinowa, Kański E. z Holetek, Krajewski N. z Czech.

Ciągnienie loteryi lwowskiej.

Z dnia 17. Czerwca.

53. 25. 44. 86. 83.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.